

№ 145.

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Władysława Kr. W.
Czw. Św. Leona II P. W.
Piąt. Piotra i Pawła Ap.
Sob. Św. Lucyny i Emil.
Niedz. N. Krwi P. J. Chr.
Pon. Nawiedzenie N. M. P.
Wtor. Św. Anatol. i Heliod.

Wschód: g. 3 m. 39.
Zachód: g. 8 m. 26.
Dług. dnia: g. 16 m. 47.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 14 (27) czerwca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

HELENÓW. W niedzielę 8-go i w poniedziałek 9-go lipca 1900 roku na rzecz Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się

Wielka Zabawa Ogrodowa z niespodziankami,

połączona z koncertem kilku orkiestr, przedstawieniem żywych obrazów, teatrem humorystycznych przedstawień, monologami etc. etc. etc.

Początek w niedzielę i poniedziałek o godzinie 2-jej popołudniu.

Bilety po 1 rb. nabywać można u następujących osób i firm: R. Zieglera; filia C. W. Gehlig—Ogrodowa; A. Wust—Zachodnia; H. Maeder—Konstantynowska; A. Gnauk—Średnia; A. Lipiński—Nowomiejska; J. B. Węzyk—Hotel Polski; pani Janicka—róg Konstantynowskiej i Zachodniej; L. Fiszer—księgarnia; O. Baehr—róg św. Benedykta i Spacerowej; M. Sprzączkowski—Handel win; H. Milbitz—Piotrkowska; A. Hermanns—róg św. Andrzeja i Wólcząskiej; K. Jende—róg Nawrot i Mikołajewskiej; R. Horn—księgarnia; R. Schatke—księgarnia; Nowacki i Berlach—Piotrkowska 93; Kaczmarek—księgarnia, Piotrkowska 108; F. Müller—Wólcząska; A. Semelke—Konsum Scheiblera Księży Młyn; A. Bartosz—Rynek Geyera; O. Daber—Wólcząska; E. Adler—Widzewska i A. Richter—Główna; Knichowiecki—apteka na Bałutach; L. Stachlewski—Średnia 3; W. I. Urbanowski—Zawadzka 5.

Bilety wejścia po kop. 50 oraz bilety dla dzieci po kop. 20, będą sprzedawane w kasie Helenowa; bilety rublowe dają prawo do jednorazowego wejścia i zamienione na numer niespodziankowy za bilet wejścia służyć nie mogą.

Wydawanie niespodzianek, pomiędzy którymi znajdują się: **piano**, rowery, konie, krowy, kozy, owce, resztki towarów, oraz wiele innych wartościowych przedmiotów, odbywać się będzie tylko do godziny 8 wieczorem. Nieodebrane do tej godziny w przeciągu 2 dni t. j. 8 i 9 lipca niespodzianki przechodzą na własność Towarzystwa dobroczynności.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zbroisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Palestrant”, operetka w 3-ach aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT „Lutni” ze współdziałaniem orkiestry Quasta w ogrodzie przy hotelu Mannteufela. Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Chiny i Europa.

I.

Jeden ze specjalnych dzienników angielskich w następujący sposób określił przed paru laty znaczenie Chin dla Europy, Ameryki a nawet i Japonii. „Ilekoć wstrząsną się kości starych Chin, tyle razy następuje zwiększenie się handlu z Chinami.”

Wyrażenie cyniczne ale bardzo trafne.

Kiedy Francja była jeszcze wielkiem, naprawdę światowym mocarstwem w sprawach dalekiego wschodu szła zawsze ręką w rękę z Anglią, trzymając się reguły, że Chiny trzeba rozwijać, zbliżać je do Europy, otwierać dla handlu ale koniecznie zachować w całości, bo podział Chin musiałby pociągnąć za sobą wielkie

trudności i wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Nie myśli też o nim w dobie obecnej żaden z dyplomatów europejskich i jedynym celem wspólnej akcji mocarstw jest zaprowadzenie w Chinach silnego rządu, któryby na przyszłość chronił państwo od zamieszek, zabezpieczał mienie i życie Europejczyków przed wyrykami i chińskiego motłochu, tudzież przed samowolą chciwych mandarynów.

Europa włożyła w Chiny olbrzymie kapitały, przytem stanowią one znakomity rynek zbytu dla wywozowego handlu europejskiego, dla wzrastającej wciąż produkcji przemysłowej nie tylko w Europie ale i Ameryce.

Dzięki dyplomatycznym staraniom i zabiegom Anglii i Francji Chiny coraz szerzej otwierały swe wrota dla cudzoziemców, nadawały prawa misyonarzom, pozwoliły swym obywatelom przyjmować wiarę chrześcijańską, zgodziły się na zakładanie na swem terytorjum banków zagranicznych i przedsiębiorstw przemysłowych, wreszcie, zamiast dawnych siedmiu, otworzyły dla handlu zagranicznego trzydzieści kilka portów, w których Europejczycy mogli stale mieszkać i trudnić się handlem. Wprawdzie z tego otwierania portów korzystały tylko Francja i Anglia, lecz mogły przyłączyć się do nich i inne narody, chińczykom bowiem obojętne było do jakiej narodowości należą cudzoziemcy, z którymi weszli w stosunki handlowe.

Skoro Niemcy skorzystały z zamordowania dwóch misjonarzy katolickich i zabrały Kiau-Czau a następnie cały okręg Szantungski, wśladał za nimi poszły i inne mocarstwa. Anglia zajęła Wej-haj-Wej, Rosya półwysep Talien-Wan z por-

tem Artur. Francya pod pozorem uregulowania granicy Anamskiej części południowych Chiu, a nawet Włochy i Stany Zjednoczone północnej Ameryki usiłowały usadowić się na wybrzeżach chińskich.

Do nowych dzierżaw napłynęli Europejczycy i kapitały europejskie, wyzyskując Chiny w sposób, który nie mógł przypaść do smaku ich mieszkańców.

Chiny z niezmiernymi swymi obszarami, z wielomilionową ludnością, tudzież skarbami przyrody, które dotychczas nieknięte leżą w łonie ich ziemi, przedstawiają łakomy kąsek dla wciąż potężniejszego przemysłu, zwłaszcza dla Anglii, której przemysł dobiegł już do najwyższego napięcia.

Niezapominajmy, że Chiny przedewszystkiem i prawie wyłącznie zajmują się rolnictwem, które doszło tam do najwyższej wydajności ziemi, zdolnej wyżywić olbrzymią ludność. Gęstość zaś zaludnienia w niektórych miejscowościach, np. w dolinie Jantsekiangu, w nadbrzeżnych prowincjach, w Szantungu i innych przewyższa o wiele gęstość zaludnienia Belgii. Skarby podziemne prawie nieknięte. Nad brzegami rzeki Żółtej, w dolinie Chuanan, i pod wyżynami Chauzi na przestrzeni obejmującej więcej jak 100,000 kilom. kwadrat. leżą bogate i jednolite pokłady węgla kamiennego. W Setchumie na przestrzeni równej prawie połowie Francji znajduje się nafta, w Junnanie bogate pokłady miedzi.

Aby uprzytomnić sobie, jakie bogate dla przemysłu i handlu żniwo obiecują Chiny, dość zwrócić uwagę na sąsiednią Japonię dziewięć razy mniejszą i mniej zaludnioną, ale w ostatnim dziesięcioleciu już urządzoną i ucywilizowaną na sposób europejski. Prowadzi ona handel zamienny z innymi krajami oceniony na miliard franków, kiedy przed 70 laty ogólna cyfra tego handlu dosięgała zaledwie do 130 milionów franków. Indye angielskie równają się zaledwie szóstej części Chin właściwych i posiadają daleko mniej skarbów kopalnianych a jednak prowadzą dwa razy większy handel zamienny niżeli Chiny.

Chiny właściwe, podzielone na 18 prowincyj zajmują 3,500,000 kilom. kwadrat. zaludnionych przez 380 milionów mieszkańców. Mandżurya, z której pochodzi panujące obecnie dynastia, posiada 900,000 kilom. kwadr. z ludnością od 7 do 8 milionów, Mongolia 3,200,000 kilom. kwadr. z ludnością dwumilionową, Tybet 1,600,000 kilometrów kwadr. z 6 milionami ludności. Wschodni Turkestan i Dzingaryę zaludnia 1,200,000 mieszkańców.

Chińczycy jest to naród nadzwyczaj pracowity, wstrzemięzliwy, wytrwały, zadawalniający się byle czem. Robotnik chiński najtańszym jest w świecie całym a przytem zręczny i pracowity. Wobec tego jakże bogate i obszerne pole przedstawiają Chiny dla nowoczesnego przemysłu.

Od roku 1898 polityka mocarstw odnośnie Chin poczęła ulegać radykalnej zmianie. Politykę tak zwanych drzwi otwartych, na zasadzie której wszystkie mocarstwa na całym obszarze Chin miałyby jednakie prawa eksploatacji przyrodzonych bogactw kraju i prowadzenia handlu, zamie-

niać poczęła coraz wyraźniej polityka wpływów, polegająca na oddaniu każdemu mocarstwu obszarów, wyłącznie dla niego tylko przeznaczonych do wyzysku. Chińczycy zrozumieli, że owo rozgraniczenie wpływów zmieni się kiedyś na rzeczywisty podział i że ta przemiana będzie się odbywała powoli, bez wstrząśnień, ale stale dążąc do wytkniętego celu. Zaczęli tedy tworzyć tajne stowarzyszenia, których pojawiło się mnóstwo, a wszystkie one, różniąc się w szczegółach, mają za jedyny cel pozbycie się cudzoziemców.

Tym więc sposobem przez zabór Kiau-Czau Niemcy zapoczątkowali niejako dzisiejszy stan rzeczy w Chinach. Wprowadziły one jeszcze do zatargu chińsko europejskiego coś więcej, bo podoficerów pruskich, którzy wnet przerobili chińczyków na bardzo dobrych żołnierzy. Prawda, najwyżej 20,000 żołnierzy z milionowej przeszło armii chińskiej jest uzbrojonych i należyce wyćwiczonych na sposób europejski, lecz stwierdzono już, że chińczyk nadzwyczaj łatwo i szybko przyswaja sobie tajemnice służby wojskowej w znaczeniu europejskiem. Materiału w ludziach Chinom nie brakuje a broni i amunicji dostarczą zawsze za pieniądze usłużne fabryki angielskie. To też bezpośrednim rezultatem pokonania Chin przez mocarstwa będzie niezawodnie powstrzymanie dalszego ich rozwoju a więc powrót do dawnych tradycji Anglii i Francji.

Czy jednak nie zapóźno już na to przesądzać trudno. Partya reform jest już w Chinach dość silną i ma wielkiego zwolennika w Japonii, marzącej o wprowadzeniu w życie zasady: „Azya dla azyatów“.

S. J.

KRONIKA.

Magistrat w Zgierzu. Sprawa podniesienia etatu urzędników magistratu zgierskiego oddawna już była przedmiotem obrad radnych miasta Zgierza. Obecnie, gdy warunki życia stają się coraz trudniejsze, urzędywstnienie tego projektu stanowi sprawę coraz pilniejszą. Dla tego w magistracie zgierskim zwołane zostało niedawno nadzwyczajne zebranie, przy współudziale wybitniejszych obywateli miejskich, celem rozważenia tej sprawy.

Ożywiona dyskusja trwała kilka godzin. Zebrani przyszli do przekonania, iż zachodzi konieczna potrzeba, podwyższenia płacy wszystkim urzędnikom magistratu oraz powiększenia służby biur tej instytucji. Przytem zauważono, iż jakkolwiek minist. spraw wewn. powiększyło cokolwiek w roku 1897 niektóre place urzędników magistr. w Zgierzu, lecz magistrat przedsięwziął o to starania już

w r. 1880, a rząd gubernialny piotrkowski przedstawił projekt do zatwierdzenia ministeryum dopiero w r. 1891. Następnie stwierdzono, że w r. 1891, w czasie wystąpienia z projektem o powiększenie pensji, oraz w czasie ostatniego trzeciecia, ludność m. Zgierza przedstawiała się jak następuje: stałej i niestałej ludności w r. 1891 ogółem było 17,743, zaś w latach 1897 — 1899 ogółem 20,849, czyli że znacznie wzrosła.

Liczba zakładów przemysłowych w r. 1891 wynosiła ogółem 251, tymczasem w trzecieciu (1897—1899) 316. W magistracie zgierskim w r. 1891 było spraw różnorodnych 195, papierów wchodzących 7,090, wychodzących 9,802, zaś w ostatnim trzecieciu (1897—1899) było tychże 198, 8059 i 11,175, czyli że stopniowo zwiększyły się.

Okoliczności powyższe uważać należy za jedną z ważnych przyczyn, która upoważnia magistrat zgierski do wystąpienia z projektem do ministeryum o powiększenie etatu urzędnikom.

W dalszym ciągu, porównując dane cyfrowe za ostatnie trzy lata (1897—1899) z rokiem 1891, ludność zwiększyła się o 3,106 dusz i jakkolwiek w ciągu ostatnich trzech lat liczba fabryk i zakładów przemysłowych zmniejszyła się o 9, lecz okoliczność ta objaśnia się tem, że w Zgierzu w r. 1891 znajdowało się więcej fabryk tkackich z warsztatami ręcznymi wyrobów wełnianych, mniejszych rozmiarów, których właściciele skutkiem braku kapitału, zamknęli swoje zakłady; pozostały wobec tego tylko fabryki i zakłady większe, wytwórczość których w okresie czasu (1897—1899) znacznie spotęgowała się. Liczba zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw handlowych zwiększyła się o 56 w tymże czasie.

W biuralistyce magistratu i kasy miejskiej, jak wskazują dane statystyczne w okresie czasu (1891—1899), zaszły bardzo poważne zmiany, świadczące o wzmagającym się corocznie ruchu. Skutkiem powiększonych zajęć w biurze magistratu i kasie miejskiej, dochód w r. 1891 przewidywany był rb. 16,063 kop. 53, wyniósł zaś w rzeczywistości rb. 18,991 kop. 94; rozchód przewidywany rb. 16,000 wynosił zaś rb. 14,901 kop. 79; w ciągu zaś trzeciecia (1897—1899), przewidywano dochód rb. 22,091 kop. 38, rozchody rb. 21,762 kop. 32—w rzeczywistości zaś stanowiły: dochody rb. 26,096 kop. 13, rozchody zaś rb. 22,020 kop. 77. Kapitał zapasowy, znajdujący się w oddziale banku państwa w Piotrkowie, stanowi rb. 56,191 kop. 83.

W dalszym toku obrad stwierdzono, że Zgierz, położony o 10 wiorst od Łodzi, dokąd wywożone są wszystkie artykuły żywności dla zbytu po cenach wyższych z dalszych i bliższych okolic, skutkiem czego znajduje się pod wieloma względami w niekorzystnych warunkach, jako pozbawiony dowozu artykułów spożywczych, co ujemnie odbija się na kieszeni wszystkich wogóle

mieszkańców, a w szczególności urzędników biur magistratu, słabo uposażonych. Ceny bowiem wspomnianych artykułów żywności ciągle podnoszą się do znacznych rozmiarów, a niekiedy nawet przewyższają ceny łódzkie. Lokale w Zgierzu, z powodu otwarcia szkoły handlowej, znacznie podrożały, tak np. za 2 pokoje bez wygod trzeba płacić rb. 225, za 3 pokoje z kuchnią rb. 400 i t. d.

Towary kolonialne i węgiel są droższe w Zgierzu, aniżeli w Warszawie i Łodzi.

Zważywszy przytoczone wyżej dane, zgromadzeni na posiedzeniu magistratu postanowili, opierając się na różnorodnych motywach, usprawiedliwionych cyframi, przedstawić cały referat w tej sprawie wraz z projektem podwyższenia etatu do zatwierdzenia ministeryum za pośrednictwem p. gubernatora piotrkowskiego.

Ażeby zaś ministeryum mogło, nie naruszając kapitału zapasowego, corocznie asygnować potrzebną sumę rb. 2743 na podwyższenie pensji, magistrat wskazał na źródło dochodów następujące: z eksploatacji lasów zgierskich (przestrzeni 642 dzies. i 364 sążni oszacowane na 1 milion rubli) z chwilą zaprowadzenia ochrony leśnej kasa miejska osiąga rb. 15,000 za sprzedaż poręb, oraz rb. 3000 za sprzedaż drzewa, zniszczonego przez burzę.

Ponieważ dotychczas etat biur magistratu wynosi rb. 6607, przeto podług projektu wynosić ma rb. 8990.

Projekt ten jest następujący: 1) prezydent z rb. 900 do rb. 1350 (oraz na wyjazd z rb. 50 do rb. 150), 2) radnemu kasyerowi z rb. 700 do rb. 800, 3) radnemu sekretarzowi z rb. 600 do rb. 800, 4) kwatermistrzowi z rb. 500 do rb. 600, sekretarzowi wydziału policyjnego z rb. 500 do rb. 600, 6) archywiście z rb. 350 do rb. 450, 7) asystentowi kasy miejskiej z rb. 350 do rb. 450, 8) kopiście z rb. 250 do rb. 350, 9) pisarzowi kancelaryi magistratu z rb. 300 do rb. 350, 10) drugiemu pisarzowi z rb. 180 do rb. 230, 11) pisarzowi w kasie miejskiej z rb. 180 do rb. 230, umyślnemu konnemu z rb. 120 do 220, 13) dwóm woźnym z rb. 180 do rb. 225 każdemu, 14) wolnonajemnemu woźnemu z rb. 180 do 200, 15) trzem stróżom z rb. 120 do rb. 150, 16) dozorey ogrodu z rb. 100 do rb. 150, 17) felerzerowi miejskiemu z rb. 75 do 100, 18) leśniczemu z rb. 300 do rb. 600 i 19) 4-em leśnym strażnikiem z rb. 63 do rb. 120 każdemu.

Kolej kaliska. Geomtryści przysięgli są już czynni na całej linii przyszłej kolei kaliskiej, i tak: na I ym dystansie (50 wiorst) od Warszawy do Sochaczewa mierzy p. Józef Eismont (z mieszkaniem w Warszawie). Dystans drugi, również o 50-ciu wiorstach, między Sochaczewem i Strykowem jest w zawiadywaniu p. Bakera (mieszkanie w Łowiczu).

Na trzecim dystansie, idącym od Strykowa

— A to dla czego znów tak się zachciało — rzekła, marszcząc czoło groźnie.

— Czuję, że wobec Boga powinienem to uczynić.

— Jakiego pan tam Boga wynalazł? Wszystko pan mówisz nie do rzeczy. Boga? Jakiego Boga? Trzeba było wtenczas o Bogu pamiętać — rzekła i otworzywszy usta, zamilkła.

Niechludow w tej chwili uczył silny odór wódki, idący z jej ust i zrozumiał powód takiego podbudzenia.

— Uspokój się, pani... — rzekł.

— Nie mam się czego uspakajać! Myślisz, że jestem pijana! Jam pijana, ale wiem, co mówię i zawołała szybko i cała zacerwieniła się. — Jam katorżnica, a tyś pan, książę i nie masz co się ze mną zadawać. Ruszaj do swoich księżniczek.

— Mów co chcesz, choćby najstrożej. Ty nie możesz wypowiedzieć tego, co ja czuję... — drząc cały, cicho przemówił Niechludow. — Nie możesz sobie wyobrazić, do jakiego stopnia czuję winę moją wobec ciebie.

Czuję winę... — rzekła, przedrzeźniając złośliwie. — Wtenczas nie czułeś, tylkoś rzucił 100 rb. Oto coś wart, i to twoja zapłata była...

— Wiem, wiem o tem, ale cóż teraz na to poradzę? — rzekł Niechludow. — Teraz postanowiłem, że cię nie opuszczę, a co powiedziałem — zrobię.

— A ja ci mówię, że nie zrobisz — rzekła i zaśmiała się głośno i dziko.

— Kasiu — przemówił do niej.

71)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 144).

XLVI.

Dozorca, który przyprowadził Masłową, usiadł na futrynie okna, opodal stołu. Nadeszła chwila stanowcza. Siedzieli naprzeciw siebie, przedzieleni stołem. W pokoiku było jasno i Niechludow po raz pierwszy patrzył z blizka na jej twarz, na zmarszczki koło ust i oczu i podpuchnięte oczy. I zrobiło mu się jej żal więcej, niż przedtem.

Oparłszy się o stół, tak, żeby dozorca nie słyszał słów rozmowy (a dozorca był jakiś żydowski typ z siwymi faworytami), zaczął mówić.

— Jeśli prośba do senatu nie odniesie skutku, poda się prośbę do stóp tronu. Zrobi się wszystko, co można.

— Żeby to przedtem był dobry adwokat! — przerwała Kasia. — Mój obrońca, to głupiuteńki człowiek. Mówił mi tylko komplementy. — I zaśmiała się. — Żeby wiedzieli wtenczas, że pan mnie zna, byłoby inaczej. A tak co? Myśleli, że wszystko złodziejski.

— Jaka ona dziwna teraz, — pomyślał Nie-

chludow i chciał coś powiedzieć, ale znów mu przerwała.

— Chciałam panu coś powiedzieć. Siedzi tu w więzieniu ze mną jedna staruszka, aż wszystkim dziwno... Taka dobra starowina i siedzi nie wiadomo za co, i jej syn także. Wszysey wiedzą, że niewinni, a ich skazali za podpalenie i siedzą. Dowiedziała się ta staruszka, że ja pana znam i powiada: Rzeknij mi słowo, niech, powiada, syna mego ten pan wywoła, to on mi wszystko rozpowie. Ich nazwisko Meńszowie. Cóż? zrobi pan? Taka dobra staruszka, widać zaraz, że nie niewinna. Pan kochany postara się o to, — rzekła, spoglądając na niego ze spuszczonej oczyma i uśmiechając się.

— Dobrze, dowiem się, zrobię — rzekł Niechludow, dziwiąc się coraz więcej jej śmiałości. Ale chciałbym pomówić z panią o moim interesie. Pamiętam pani, co jej mówiłem ostatnim razem?

— Pan dużo rzeczy mówił. Co pan mówił ostatnim razem? — rzekła, nie przestając uśmiechać się i głowę to w jedną, to w drugą stronę pochylać.

— Mówiłem, że przyszedł prosić panią o przebaczenie.

— No więc co? Przebaczyć, przebaczyć. Na co się to przyda... Pan lepiejby...

— Mówiłem, że chcę zmazać winę moją — ciągnął dalej Niechludow — i nie słowami tylko, lecz uczynkiem. Postanowiłem ożenić się z panią,

Na twarzy Kasi odmalowało się przerażenie. Skośne jej oczy zatrzymały się niby patrząc, a nie patrząc na niego.

przez Zgierz, Łódź, Pabianice i Łask, pracuje p. Władysław Skrzyński (z mieszkaniem w Łodzi). Na czwartym dystansie od Łasku przez Kalisz do granicy pruskiej, mierzy p. Zwoliński (mieszkanie w Kaliszu).

Wymienieni powyżej mierniczowie zastępują tymczasowo agentów, którzy będą wkrótce delegowani do układów z właścicielami gruntów.

Telefony. Warszawski zarząd miejski, powziawszy wiadomość, że magistrat m. Łodzi, po ukończeniu koncesji Towarzystwa telefonów Bella, zamierza wziąć na siebie dalszą eksploatację telefonów, zwrócił się do niego z prośbą o nadesłanie mu wypracowanego w tej sprawie projektu. Magistrat pragnie go użytkować, jako materiały przy sporządzaniu takiegoż projektu dla Warszawy.

Budowa gmachu dla magistratu. Budowę gmachu podług sporządzonych planów na Rynku przy wjeździe na ulicę Średnią, o której w swoim czasie donosiliśmy, widocznie zaniechano, gdyż zarząd miasta pertraktuje o nabycie placu od przemysłowca tutejszego p. Kellera, mieszczącego się na Rynku Zielonym. Plac ten, obszaru parę tysięcy łokci kwadratowych, najlepiej nadaje się pod projektowaną budowę.

Jeżeli pertraktacja dojdzie do skutku, w miejscowości tej stanie gmach trzypiętrowy, mieszczący wszystkie wydziały magistratu; jest również w projekcie budowa na tymże placu gmachu dla pracujących w magistracie urzędników.

Czerwcówki. Zabawa leśna Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, wyznaczona na piątek d. 29 b. m. w lasku miejskim obok ogrodu p. Gehliga (Nisla), zapowiada się świetnie. Znaczna ilość biletów już rozkupiona. Komitet organizujący zabawę, przygotował wiele niespodzianek. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa pod dyrekcją p. Chotkowskiego.

— Zabawa dziecięca Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan odłożona została na niedzielę d. 1 lipca. Bilety są do nabycia w sklepach Zemelke, Horna, Ulrichsa, Nowackiego i Berlacha, Roszkowskiego, Szatke'go, Fiszera, Milbitza, Węzka i Sprzączkowskiego.

W niedzielę sprzedaż biletów wyłącznie w lokalu Tow., Dzielna 31 od godz. 9 rano do 1 w południe.

Naciąganie obręczy na koła wozowe. Wczoraj zaproszone grono osób złożone z dziennikarzy, inżynierów i fabrykantów, miało sposobność przyjrzeć się nowemu sposobowi naciągania obręczy na koła wozowe. Młoda i ruchliwa firma p. n. „Wulkan”, własność pp. Robowskiego i H. Wagnera, sprowadziła specjalną amerykańską maszynę I. B. Westa, skutecznijacą powyższą pracę.

Do obecnej pory nakładano obręcze na koła przez zagrzanie—wywołujące zwiększenie ich

średnicy. Sposób ten oprócz mozolnej roboty zatrudniającej przynajmniej 3 ludzi miał te niedogodności, że opalał obwód drewnianego koła, niszczył lakier na nich i zajmował dużo czasu na robotę. Naciąganie obręczy wymagało około godziny czasu i przy dłuższym ruchu wykruślało zwałone części obwodu, wywołując obluźowanie. Maszyna „Westa”, tak nazwana od wynalazcy, urządzona jest w ten sposób, że w wewnętrznej stronie silnego okręgu zrobionego z lanej stali ma 18 prasek hydraulicznych, których tłoki pod ciśnieniem specjalnej pompki, poruszanej transmisją przesuwają się ku środkowi w kierunku promieni. Umocowana wewnątrz przyrządu obręcz z zupełnie luźno wsadzonym w jej środek kołem zostaje poddana ciśnieniu tłoków z siłą 20 atmosfer. Wskutek tego ciśnienia średnica a zatem i obwód obręczy zmniejsza się, ściskając silnie zawarte w niej koło.

Cała ta operacja może być dokonana przez jednego człowieka i trwa do 5 minut.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę szybkość dokonanej roboty, sprawdzenie przy robocie wartości spojenia obręczy i dobroci materiału, gdyż zły materiał popęka w czasie nasadzania, wykluczone spalanie obwodu drewnianego koła i zaoszczędzenie czasu dla wozów a pieniędzy dla ich właścicieli, mając na uwadze sławne nasze bruki, dojdziemy do wniosku, że sprowadzona przez firmę Wulkan maszyna odda Łodzi rzeczywiste usługi. Maszyna ta naciąga obręcze o średnicy od 650 mm. do 1675 mm., wysokości do 4 i pół cala a grubych na 1 cal. Działanie maszyny podobało się ogólnie zaproszonym gościom.

Oświetlenie szos. Dowiadujemy się, że z powodu nieustannych zaczepek i kradzieży, dokonywanych na przechodniach i przejezdnych w porze wieczornej i nocnej w gminach pow. łódzkiego, zaprojektowano, ażeby szosy w granicach gmin niezbyt od miasta oddalonych, były na koszt tychże gmin oświetlone. Sprawa ta wkrótce ma być zdecydowana przez władzę odnośną.

Z giełdy łódzkiej. Kilkunastu zaledwie kupców przybyło na dzisiejsze zebranie giełdowe. Nie zdradzali oni bynajmniej chęci do zawierania transakcyj. Maklerzy nie mieli absolutnie żadnego materiału z powodu braku zaofiarowań i poszukiwań papierów prywatnych. Żywo rozprawiano o dwóch, jakoby nowych „plajtach” poważnych firm łódzkich, z pewnymi zastrzeżeniami, gdyż nie ustalono jeszcze faktów. Poza tem panowała cisza, której wynik był taki, że ceduła nie zawierała dziś żadnych notowań transakcyj.

Ofiary. Złożono w naszej redakcji rb. 1 na najuboższych wyzn. mojżeszowego, zebrane na dziecięcej zabawie, przez Tosia Brawickiego i Esterę Kalisz.

— Idź precz odemnie! Ja katorżna, a tyś książę. To nie dla ciebie miejsce! — krzyknęła cała zmieniona od gniewu, wrywając mu rękę. Ty chcesz wybawić się z grzechu przezemnie — rzekła, śpiesząc się wypowiedzieć wszystko, co zawrzało w jej duszy. Ty w tem życiu miałeś rozkosz ze mną i chcesz w tamtem życiu się zbawić! Wstrętny mi jesteś i twoje okulary, i tłusty pogański pysk twój. Idź, idź precz! — krzyknęła, energicznym ruchem zerwawszy się na nogi.

Dozorca podszedł do nich.

— Czemu robisz awantury. Czy tak wypada?

— Daj pan pokój, proszę — rzekł Niechludow.

— Niech się nie zapomina... — rzekł dozorca.

— Pozwól pan... bardzo proszę... — rzekł Niechludow.

Dozorca odszedł do okna.

Masłowa usiadła znów, spuściwszy oczy, i ścisnęła silnie drobne, skrzyżowane palcami ręce...

Niechludow stał przed nią, sam nie wiedząc co czynić.

— Nie uwierzysz mi? — rzekł.

— Że pan się chcesz żenić? Na to nie pozwolę. Powieszę się prędej. Oto masz pan! Tak zrobię!

— Ja jednak będę ci zawsze pomocą.

— To już pańska rzecz. Ale ja nie nie żądam od pana. Mówię panu całą prawdę. Czemu wtedy nie umarłam — dodała i załkała głośno i żałośnie.

Niechludow nie mógł mówić i sam zapłakał cicho.

Podniosła oczy i spojrzała na niego ze zdziwieniem. Następnie zaczęła wolno obcierać spływające po twarzy łzy.

Dozorca podszedł i oznajmił, że czas rozejść się

Masłowa wstała.

— Pani teraz wzburzona. Jeśli będzie można, przyjadę jutro. A pani niech pomyśli... zastanowi się...

Nie odpowiedziała ani słowa i nie patrząc na niego, wyszła za dozorcą.

— No, dziewczko! teraz ci będzie dobrze — mówiła Korablewa. Widać wdepnął w ciebie zdrowo, nie zasypiać sprawy, głupia, dopóki przyjeżdża. On ci pomoże. Bogaci ludzie wszystko potrafią.

— Tak, to tak... — śpiwnym głosem mówiła stróżowa. — Biedny się żeni, to mu i noc krótka, a bogaty pomyślał, zażądał, wszystko idzie jak z płatka.

— Mówiłaś tam pani o mojej sprawie? — pytała staruszka.

— Ale Masłowa nie nie odpowiadała towarzyszkom. Legła na tapczanie i zapatrzona w kąt celi, leżała do wieczora bez ruchu. Odbywała się w niej ciężka walka.

To, co jej powiedział Niechludow, powracało ją w ten świat, w którym tyle wycierpiała, z którego uciekła, nie rozumiejąc go i nienawidząc.

Pogotowie ratunkowe w dniu 25 i 26 b. m. było wzywane do 18 wypadków, a mianowicie: 3 stłuczenia, 1 rana tłuczona, 2 złamania kości, wstrząśnienie mózgu, śmierć nagła, udar mózgowy, obłęd, 2 osłabienia serca, 2 omdlenia, 3 osłabienia ogólne, 1 raz nie zastano poszwankowanego.

W powyższych wypadkach lekarze Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy odwieźli 3 poszwankowanych do szpitali i 2 do domu.

Oszust. Od kilku już tygodni operuje w naszym mieście jakieś indywiduum, obchodząc mieszkania i mianując się zegarmistrzem. Zapewnia, że największą reperację zegarków uskutecznia w bardzo krótkim czasie; za gwarancję zaś rzetelności i wypełnienia akuratanego roboty, zostawia interesantom wzamian zabranych do reperacji, nowe zegarki, zamiast złotych — ze złota amerykańskiego, a zamiast srebrnych — nikłowe.

W krótkim czasie indywiduum to zdołało wziąć od różnych osób zegarki do reperacji, lecz żadnego nie zwróciło.

Ostrzegamy więc łatwowiernych od podobnego oszusta, który w podobny sposób może dalej prowadzić swój proceder.

Skutkiem uderzenia. Robotnik, 59-letni Karol Ziebert, pracując przy ścinianiu drzewa w lesie zgierskim, został wierzchołkiem spadającego drzewa tak silnie uderzony w głowę, iż pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w trzy godziny życie zakończył.

Pożar. W osadzie Żeromin, w domu kolonisty Ignacego Lipy, powstał pożar, który obrócił w perzynę dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze i 3 sztuki inwentarza żywego. Budynki były ubezpieczone w rządzie gubernialnym. Straty obliczają na 1,500 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Staro-Brzezińskiej pod № 11 miał miejsce wypadek następujący:

W domu tym od pewnego czasu zamieszkuje niejaki Barinow z żoną, którzy nie mając własnych dzieci, wzięli na wychowanie sześciolatniego chłopca. Żona Barinowa pracuje już dłuższy czas stale w składzie monopolowym przy szosie Rokocińskiej. Kiedy codziennie udawała się do roboty, pozostawiała zamkniętego sześciolatniego chłopca w mieszkaniu. Wczoraj mieszkańcy domu usłyszeli krzyk i płacz malca, który otworzywszy okno mieszkania, stanął na framugach, wołając, że się pali. Zanim jednakże mieszkańcy domu pośpieszyli chłopcu z pomocą ten wychyliwszy się zrobił tak szczęśliwy skok, że padając na ziemię głową na dół uderzył się o przechodzącego niewiadomego nazwiska mężczyznę, który zdołał złapać chłopca za nogę i w tem położeniu utrzymał, ratując nieszczęśliwego od niechybnej śmierci. Z nosa i ust chłopca polala się obficie krew, a przybyłe Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy, odwieźszy go do szpitala Poznańskich.

Lokatorzy domu dostawszy się do mieszkania, stłumili w zarodku ogień, ogarniający firanki i sprzęty domowego użytku.

Istnieje przypuszczenie, że ogień powstał z palącej się przed obrazem lampki.

— W dniu wczorajszym na ulicy Konstanyńowskiej, pomiędzy ul. Zachodnią i Długą, upadł rażony atakiem apoplektycznym niejaki Bitdorf. Wezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć.

Straciła obecnie to zapomnienie, w jakim żyła, a żyć z pamięcią świeżą, tego co przeszło, było ciężko. Wieczorem znów kupiła wódki i wypijała razem z koleżankami.

XLVII.

Oto fatalne skutki tego wszystkiego, co się stało! — myślał Niechludow, wychodząc z więzienia i pojmując obecnie całą doniosłość swej winy. Zrozumiał teraz wyraźnie, co zrobił z duszą tej kobiety, ona zaś rozumiała, co z nią uczyniono. Przedtem Niechludow cieszył się z nowych uczuć swoich, z żalu swego, dziś wydało mu się to wszystko straszne. Rzucić ją na pastwę losu nie mógł, a trudno było wyobrazić sobie, co się stanie wobec tak niezwykłych stosunków. Przy wyjściu ktoś oddał mu kartkę. Przeczytał ją, opuszczając więzienie. Kartka, napisana wprawem pismem, zawierała co następuje:

„Dowiedziawszy się, że pan bywasz w więzieniu i zajmujesz się pewną osobą, skazaną kryminalnie, zapragnęłam zobaczyć się z panem, poproszę pan o pozwolenie rozmowy ze mną. Daj ją panu. Powiem o wielu rzeczach protegowanej pańskiej i o politycznych więźniach. Zawsze wdzięczna. Wiera Bogoduchowska;“

— Bogoduchowska! kto to może być Bogoduchowska? — myślał Niechludow. — Al przypominam sobie. Borkowa dyakona, na polowaniu na niedźwiedzie!

Z KRAJU.

Łowicz. Jarmark śto-jański urzędownie otwarty został w sobotę rano, to jest 23 czerwca. Pierwszy dzień mało był ruchliwy, tranzakcyj bardzo mało. W piątek od samego rana deszcz przeszkadzał; najwięcej widać było tylko obywateli ziemskich. Kupcy zagraniczni mając swych faktorów weale nie pokazywali się, chcąc zostawić sobie pole do działania na dzień następny.

Okoliczni włościanie dostarczyli tak znaczną ilość koni, że już dawno nie pamiętają podobnego jarmarku.

Rogacizna w liczbie 400 sztuk mieści się przy ulicy Glinki na placu; trzody chlewnej bardzo dużo; p. Poths dostarczył 20 tryków Negretti i 2 byczki holenderskie.

Tłok straszny.

Pociągami wciąż napływają kupcy.

Komitet trzeźwości urządził na czas jarmarku herbaciarnię w dawnym budynku teatralnym. Monopol protegowany w miarę przez włościan, czasem tylko przebiera miarę.

Będzin. W niedzielę po południu, odbyło się drugie nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności. Przedmiotem narady było zatwierdzenie regulaminu, wypracowanego przez zarząd z poprawkami władzy gubernialnej. Regulamin wprowadzony będzie do otwieranego przytulku dziennego dla biednej dziatwy. Pomimo pory świątecznej zebrała się szczupła garstka członków i szybko porządek dzienny załatwiła.

Towarzystwo dobroczynności w Będzinie liczy 80 członków. Przy tak małej liczbie członków nie może ono korzystnie rozwijać się i skutecznie walczyć z nędzą. Należałoby energiczniej zachęcać ludzi dobrej woli do zapisywania się w poczet członków instytucji miłosiernej.

— Do licznych aptek, powstałych w Zagłębiu Dąbrowskim, za inicjatywą p. I., przybyła nowa w Sosnowcu, zbyt koźownie urządzona, lecz w najgorszym punkcie sanitarnym.

Włoszczowa. W tych dniach zorganizowana została straż ogniowa ochotnicza we Włoszczowej w gubernii kieleckiej.

Z gub. płockiej (kor. wł.). Korzystając z tegorocznej niezwykle suchej wiosny wykopano ogromną ilość torfu, co jednakże nie wpłynęło bynajmniej na niższą cenę, gdyż już obecnie jest w żądaniu wyżej 2 rb. 50 kop. za klaftę.

— Z powodu braku robotnika, jaki dał się odczuwać wielu obywatelom, sprowadzono ludzi z gub. lubelskiej. Jakkolwiek jest to dość drogi robotnik, gdyż wypada około 50 k. dziennie, to jednakże twierdzą, że się go sprowadzać oplaci.

— Słyszałem, iż stronami przeszły ogromne grady, szczególnie zaś podobno w rypińskim i mławskim.

— Nie widział nikt chyba takiego znęcania się nad bydłem, jakiego dopuszczają się rzeźnicy w tych stronach. Przyzwyczajone bydło do stada nie daje się prowadzić pojedynczo człowiekowi, ten jednak wprowadza w ruch swój kij tyrański z ciężarem na końcu i wali wołu po nogach i głowie dotąd, aż znękanе bólem bydło podda się.

Niejednokrotnie widać bydło z zakrwawionymi, a nawet powybijanymi oczami, i próżno się trudzi tłómaczyć ten, kto ma choć trochę uczuć bardziej humanitarnych; usłyszysz tylko znieważające obelgi, ze strony prowadzących i naukę, aby się do nieswoich rzeczy nie wtrącał. Czyż by więc nie mogło coś w tym względzie zaradzić nasze Towarzystwo opieki nad zwierzętami, które ma taki piękny cel niesienia ulgi stworzeniom?

— Ogólnie daje się tu we znaki brak kapitału i zaufania, co naturalnie wpływa na zwykłą stopę procentową. Obecnie można lokować nawet większe sumy na pierwszy numer po Towarzystwie na 8%, mając gwarancję za-pewnioną.

— Projekt, podany w „Echach Płockich i Łomżyńskich“ przez p. Jaroszewskiego, co do założenia szkoły rolniczej w Płocku, został ogólnie bardzo przychylnie przyjęty i wywołał pożądaną reakcję.

Właśnie dowiaduję się z wiarogodnego źródła, iż wystosowano adres do ordynata Adama hr. Krasieńskiego, prosząc o poparcie w tej sprawie. Tylko pesymiści utrzymują, że jak nie

w Płocku się nie utrzyma, tak i szkoła do skutku nie dojdzie. Niechże się więc choć tym razem pomyli, a gorliwość dobrze myślących współobywateli niech nie ustaje!

Ze Szwajcaryi.

Dzień 20 ty maja — piszą do „Gazety Polskiej“ — pozostanie na długo pamiętny w rocznikach historii ekonomiczno-społecznej Szwajcaryi. W dniu tym odrzuciło referendum ludowe projekt obowiązkowego ubezpieczenia państwowego robotników od choroby i wypadków, przyjęty poprzednio jednogłośnie niemal przez obie izby: radę narodową i radę stanu. W Szwajcaryi każde prawo, zmieniające konstytucję, a więc rozszerzające np. atrybucje „związku“, po zatwierdzeniu przez parlament (zgromadzenie narodowe), musi być poddane jeszcze bezpośrednio głosowaniu ludowemu. Co do praw zaś, których ustanowienie z góry już przez konstytucję oddane jest w ręce „związku“, to decyduje o nich jedynie parlament. W ciągu wszakże 90 dni po ogłoszeniu ich w Dzienniku praw, lud może zażądać referendum, t. j. poddania ich pod powszechne głosowanie ludowe. Petycja odpowiednia winna mieć maximum 30,000 podpisów. Na żądanie więc 30,000 obywateli, każde prawo, a nawet rozporządzenie treści ogólniejszej musi być referendum, chyba, że żądanie to zostało już po upływie terminu oznaczonego (90 dni) zakomunikowane rządowi (radzie związkowej). Lecz i w takim razie nawet opozycja nie jest pozbawiona możliwości odwołania się do uchwały mas ludowych. Obok bowiem prawa referendum, lud posiada w Szwajcaryi jeszcze prawo „inicjatywy“, według którego wszelki, 50,000 podpisów opatrzony wniosek obywateli, czy to zmiany, czy też uzupełnienia w pewnym kierunku istniejących praw, musi być oddany przez radę związkową pod powszechne głosowanie ludowe. W ten sposób zagwarantowane jest zupełne samowładztwo ludu szwajcarskiego. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna kraju musi się ściśle stosować do życzeń większości narodu.

Działalność parlamentu jest, z konieczności rzeczy, najzupełniej wiernem odbiciem dążeń i usposobienia szerokich warstw ludowych. Żadne sztuczne, chwilowe większości nie są możliwe. Tak się przedstawia wszakże jedna tylko strona medalu, a druga o wiele mniej jest pociągająca. Doświadczenie uczy, że masy są konserwatywniejsze i mniej uświadomione politycznie od ich przedstawicieli. W większości wypadków referendum okazało się kulą u nogę postępu. Dotychczas wszakże referendum stawało na przeszkodzie przeprowadzeniu ogólnie tylko humanitarnych reform, jak np. zniesieniu kary śmierci. O ile zaś chodziło o reformy społeczne interesów ekonomicznych kraju, czy też warstw ludowych dotyczących, lud w głosowaniach swych wykazywał wogóle sąd zdrowy. W tym roku wszakże przekonaliśmy się, że w najżywniejszych nawet sprawach gotów on pójść za głosem demagogii, gdy tylko ta popularne dlań hasło wynajdzie. Dnia 20 maja lud odrzucił prawo o ubezpieczeniu państwowem robotników od choroby i wypadków. A przed 2 miesiącami zważył, weszło już w życie w Bazylei, prawo ubezpieczenia robotników od przymusowego bezrobocia. W ostatnim wypadku, choć chodziło o reformę zasadniczo głębszą, lecz ze względu na mały obszar kantonu, położonego przytem na granicy trzech państw, więc podlegającego najróżnorodniejszemu, a sprzecywnym naraz wpływom: Francji, Niemiec i Szwajcaryi — można było fatalny wynik referendum składać na karb przypadkowych okoliczności, jakoto obojętności na sprawy publiczne znacznych warstw ludności, składających się ze świeżo naturalizowanych Niemców i Francuzów, przewagi wśród robotników, żywiołów tak mało kulturalnych, jak włośli itd.

W rzeczy też samej prasa szwajcarska odniosła się w podobny sposób do faktu powyższego. Trochę narzekają na Bazyleę, na tych lub innych demagogów, na niedołęstwo tych lub innych przywódców partyj postępowych Bazylei — oto jedyna treść głosów, co się po referendum bazylijskiem odzywały. Lecz wyniku referendum szwajcarskiego nie sposób już było objaśniać podobnymi okolicznościami przypadkowymi. Należało przyznać goły fakt: lud sprzeciwił się nader

ważnej, w najżywniejszych interesach jego leżącej reformie społecznej, a sprzeciwił się jej mimo rad wszystkich partyj, mających dotychczas większość, mimo gorącego poparcia ze strony zarówno protestanckiego jak katolickiego kleru, odrzucił on większością $\frac{2}{3}$ głosów prawo, za którym się wszystkie miarodajne, opinią i polityką kraju kierujące czynniki opowiedziały, uląkszy się wynikających stąd kosztów; formalności biurokratycznych, jak również silniejszego napływu cudzoziemskich robotników, czem mu, zainteresowani w obaleniu prawa demagogi przegrozili. Były to argumenty, przynajmniej zdaniem, zręcznie dobrane. W Szwajcaryi robotników fabrycznych jest stosunkowo niewiele. W wielkich przedsiębiorstwach pracuje zaledwie $\frac{1}{4}$ zatrudnionych w przemyśle osób. I większość robotników fabrycznych, to cudzoziemcy, przeważnie włośli, i tak już dla swego brudu, niewypłacalności, nożownictwa znienawidzeni przez szwajcarów. A że drobny przemysłowiec nienawidzi jeszcze wogóle fabryki, te zaś na pracy obco-krajowców przeważnie się opierają, tem większa więc do cudzoziemskich robotników panuje tu niechęć. Otóż przeciwnicy ubezpieczenia — z jednej strony wielcy fabrykanci, szczególnie fabrykanci jedwabiu, z drugiej liberalni Szwajcaryi romańskiej, walczący przeciw wszelkiej interwencji „związku“ w sprawach gospodarczych i społecznych w imię indywidualizmu i autonomii kantonów — wystawiali oczom ludu w jaknajokropniejszych barwach niebezpieczeństwa, jakie z większego jeszcze napływu cudzoziemskich robotników do Szwajcaryi, na skutek polepszenia w niej warunków pracy fabrycznej, nastąpić mogą. Argument to nawskroś demagogiczny. Boć i w Niemczech, a w części i w Austrii podobne ubezpieczenie istnieje, więc Szwajcaryja nie byłaby pod tym względem specjalnie uprzywilejowana. Co ważniejsza jednak, robotnik obcy chwiliowo tylko w Szwajcaryi przebywa. Częściej więc oplacałby on składki ubezpieczeniowe, niż z nich korzystał, lecz odwoływanie się do uprzedzeń i nienawiści ludowych zwykle cel swój osiąga. Osiągnęło więc i tym razem.

Głosowanie ludowe szwajcarskie z 20 maja jest pod wielu względami znamienne. Uniemożliwiło ono na czas dłuższy w Szwajcaryi wszelkie próby oparcia szerszych reform społecznych na ubezpieczeniu, wykazało nietrwałość w organizacji stronnictw politycznych, których kadry rozbijają się całkowicie o pierwotne namiętności ludu, co najważniejsza jednak, daje ono żywą naukę, jak dalece praca nad postępowaniem społecznym na gruntownym wykształceniu szerokich warstw ludowych przede wszystkim opierać się musi. Sama szkoła choćby najlepsza, same urządzenia polityczne, choćby najsprawiedliwsze, sama organizacja stronnictw, choćby najsprężystsza, nie wystarcza. Trzeba nauczyć lud myśleć na dalszą metę, dać mu prawdziwą znajomość życia społecznego, a nie zewnętrznych tylko form jego, trzeba go nauczyć czuć po obywatelsku. Inaczej demagogia otrzyma zawsze zwycięstwo.

Cudzoziemcy w szeregach boerów.

Korespondent z Transwaalu „Warsz. Dn.“, p. Leonidas Pokrowski, ostatni swój list poświęcił charakterystyce cudzoziemców, walczących z Anglią w szeregach boerów o wolność. W liście tym polemizuje z p. Bielajewem z „Pet. Gaz.“ z powodu jego błędnych informacji o udziale ochotników rosyjskich w tej wojnie.

„Ochotników w Transwaalu zebrała się ilość dość znaczna. Najwięcej naturalnie jest Niemców. Między nimi $\frac{2}{3}$ rzemieślników, zamierzających po ukończeniu wojny pozostać w Transwaalu i z bogacić się miejscowem złotem i brylantami. Wszystko to są ludzie wątpliwych zalet moralnych. Pozostała trzecia część — to oficerowie i kilku poszukiwaczy przygód. Jest tu także wielu Francuzów, dyszących zemstą za Faszodę, hojnie wyposażonych przez specjalny komitet francuski (mający na celu wysyłanie ochotników do Transwaalu) niezbędnymi na drogę pieniędzmi, a „na absynt“ oddzielnie. Pod wielu względami różnią się oni między sobą, lecz w jednym punkcie wszyscy są jednacy: wszyscy są amatorami napojów spirytusowych. Absynt, arak, koniak, likiery — oto, co się widzi tam, gdzie jest Francuz. Powiadają, rosyjanie lubią wypić. Co

prawda, to prawda! Ale w dziedzinie absyntu i araku, kto wie, czy zualazłby się amator na współzawodniczenie z francuzem“.

Dalej korespondent wymienia między ochotnikami: amerykańców, holendrów, włochoń, greków, portugalczyków, hiszpanów, szwajcarów, irlandczyków, serbów, bułgarów i czarnogórczan.

„Wszystkich prawie tych ochotników przynęciły tutaj pogłoski o niewyczerpanych zapasach złota, wszyscy chcą się z bogacić. Niby jasna plama na tem tle ciemnem odbijają nieliczni ochotnicy rosyjscy“. Jest ich 13. Większość z nich to wojskowi i byli oficerowie.

Ciekawa jest charakterystyka stosunków z boerami, daleka od entuzjazmu, gdy mowa o charakterze boerów.

„Pojęcie o skromności i małych wymaganiach boerów jest możliwe i prawdopodobne tylko w opisach p. Nikołajewa. Każdy boer idzie na wojnę z tak wielkimi kufkami, z takiemi dużemi zapasami prowiantów, zabierają z sobą tyle kubków, kociołków, łańki, że istotnie niewybredny rosyjanin, patrząc na to wszystko, zapytuje się mimowoli: czy on nie przenosi się do nowej fermy? Na dnie jego kufków leżą zapasy nie sacharyny, lecz cukru, prawdziwego cukru, na którego brak tak skarżą się w Transwaalu; nie brak też innych przysmaków w rodzaju cukierków, tak ulubionych przez boerów. Lecz za nic nie poczęstują tem nikogo. Często-kroć masa przygotowanych zapasów psuje się, tęchnie, tak że trzeba je wyrzucić, boer wszakże nie podzielił się z wami niczem i z uśmiechem patrzy na swoje przepadające zapasy. Nie znając organizacji miejscowej armii i ufając doradcom w Pretoryi, ruszyliśmy na pole operacji wojennych z tem, co Bóg dał, często-kroć z jedną tylko torbą podręczną. Jednocześnie chłód i głód, jeśli się związać z boerami a nie przyłączyć do jakiegokolwiek oddziału cudzoziemskiego, gdzie zawsze można znaleźć przytułek i spokój.

„Boerowie patrzą się na cudzoziemców z niedowierzaniem, a ponieważ odznaczają się wielką zarozumiałością, uważając się za najrozumniejszy naród na świecie, więc mimowoli rodzi się zawzięć, wielu bowiem cudzoziemców należy do specjalistów sztuki wojskowej. Jeżeli do tego dodać szczęście, które boerom służyło z początku wojny, to niechętny stosunek do cudzoziemców, graniczący z lekceważeniem, stanie się zupełnie zrozumiałym. Istotnie, gdyby cudzoziemcy-specjaliści wzięli w ręce kierunek operacji, to gdyby się zwyciężyło Anglików, całe powodzenie przypisałiby cudzoziemcom, a czy to możliwe dla narodu „najmądrzejszego“, gdzie każdy jest sam dowódcą i generałem?! Zresztą, kiedy Anglicy potłukli boerów na obu teatrach operacji wojennych, wówczas nasi pyszałkowie stali się przystępniejsi i cały ich tupet, jakby ręka odjął. Teraz nawet jednają cudzoziemców i uprosili ich, aby się połączyli w jeden oddział cudzoziemski z zupełną niezależnością działań“.

Doświadczenia chirurga z placu boju.

Trwająca już obecnie trzy kwartały wojna między Anglią a boerami w południowej Afryce, budzi zainteresowanie nie tylko w politycznych, ale też w lekarskich sferach. Na placu boju znajdują się lekarze z Austrii, Niemiec, Francji, Rosji i Holandji. Nawet misyonarze „Czerwonego Krzyża“, zakony i stowarzyszenia pielęgnowania chorych mają swoich przedstawicieli, aby biednym ranionym nieść pomoc i ulgę.

Obecnie nadchodzą sprawozdania lekarskie — nie są to jednak urzędowe raporty Anglików lub boerów. Część ich umieściła „Gazeta Polska“.

Wiadomości zawierają się na listach, nadchodzących od przebywających tam lekarzy do osób prywatnych. I tak, mamy przed sobą list d-ra Hildebrand'a, niegdyś asystenta d-ra Esmarch'a. Dr. Hildebrand stoi na czele niemieckiego ambulansu czerwonego krzyża w południowej Afryce. List pisany 7 kwietnia do d-ra Esmarch'a z Pretoryi po oddaniu „Doliny Jakóba“, gdzie umieszczony był ambulans, w ręce Anglików.

Lekarz pisze, że z tej zmiany jest bardzo zadowolony. Przedtem bowiem było po uszy roboty, trzeba było być czynnym to na polu walki, to w szpitalu — a powtóre stosunki z Anglikami są o wiele przyjemniejsze niż z władzami

boerskimi. Pomimo, że wszystko nawet przy pielęgnowaniu ranionych i t. d. było zapłacone przez rząd rzeczpospolitej Oranii — mimo to przy stawianiu jakichkolwiek żądań natrafiało się na trudności. Rząd angielski natomiast w sposób niesłychanie uprzejmy zaspakajał wszelkie żądania. Pielęgnowanie ranionych przez czas jakiś nie mogło być należycie wykonywane, gdyż żywność Anglikom bardzo często odcinano, często-kroć menu składało się z chleba, sucharów i mięsa wędzonego — przeciw czemu, oczywiście żołądek po pewnym czasie się buntował. Skutkiem tego, dwóch ludzi pielęgujących chorych i jeden lekarz niemiecki zachorowali na tyfus. Wogóle jednak znosiło się dobrze te niewygody. Lazaret zapełniał się szybko ranionymi wszelkiego rodzaju, tak, że chorych musiano składać w kościołach.

Dr. Hildebrand składa dalej raport o 120 ciężko ranionych; lżej ranionych bowiem opatrywano i wypuszczano natychmiast z lazaretu. Rany zadane przez broń dzisiejszą, według danych zebranych przez d-ra Hildebrand'a, nie wymagają wielkich operacji. To ułatwiało zaspokojenie szybkie wszystkich potrzeb.

Ciężko ranionych przeważnie przenoszono do t. zw. lazaretów rezerwowych, gdzie można było łatwiej dokonać poważniejszych operacji.

W podobny sposób wyrażają się Austriacy i Francuzi lekarze o swoich czynnościach w południowej Afryce. Można więc śmiało powiedzieć, że spostrzeżenia przez nich zebrane nie pozostaną bez pożytku dla wojskowej chirurgii.

Właściwa wojskowa chirurgia od niedawno czasu jest gałęzią naukową medycyny. Wprawdzie w wojnach napoleońskich byli czynni sławni chirurdzy, Percy i Larrey — nie można było jednak liczyć bardzo na pielęgnowanie ranionych w czasach, gdy antyseptyka nie była znana, gdy jako jedyny środek bandażowania ran znane były szarpie, które przechodziły przez wiele rąk, zanim użyto ich do opatrunku rany. To też rezultaty operacji, przedsięwziętych w szpitalach nawet przez najznakomitszych lekarzy, były bardzo złe. Nawet wtedy, gdy już zaczęto używać środków antyseptycznych — stosunki te nie zmieniły się zasadniczo. Panowało bowiem powszechne mniemanie, że zupełnie poprawna antyseptyka jest niemożliwą na placu boju, gdzie dostęp do ranionych jest trudny, gdzie z natury rzeczy robota musi być nader szybko wykonaną.

Dopiero Bergman, słynny chirurg berliński, który był czynny w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, jako chirurg naczelny wykazał w głośnym dziele, jaką usługę oddaje opatrunkowi, chroniący od wpływów zewnętrznych, jeżeli jest szybko założony. Te same spostrzeżenia zebrał Reyter w wojnie serbskiej. Wszystko więc zależy na tem, aby świeżą ranę o ile możności jaknajwcześniej obandażować i ochraniać ją od zanieczyszczenia, któregooby mogła doznać z zewnątrz. Jest to jednak warunek w dzisiejszej wojnie najtrudniejszy do spełnienia. Dlatego, dzięki staraniom d-ra Esmarch'a i innych wojskowych chirurgów, każdy żołnierz otrzymuje paczkę bandażów, przeznaczonych do opatrunku rany w pierwszej chwili.

Dotychczas w niemieckiej armii tylko oficerowie i dozorczy chorych umieją zakładać bandaż. Poważne organy sanitarne dają wytrwale do tego, aby w czasie pokoju każdy żołnierz nauczył się założyć opatrunkowi na ramię, co byłoby niesłychanie pożyteczne. Ważność takiego urządzenia staje w pełnym świetle, gdy się zważy, że wobec dalekoności broni dzisiejszej, służba sanitarna musi przebyć dużą przestrzeń, zanim dostanie się do ranionych. W czasie bitwy bowiem służba sanitarna umieszczona jest na miejscach pomocniczych daleko, na tyłach armii. Jakżesz łatwo w czasie przerwy podczas bitwy jeden żołnierz drugiemu, wyszukawszy schronienia, mógłby założyć opatrunkowi, ułatwiając w ten sposób pracę służbie sanitarnej.

Dalekoność broni wpłynęła może na rozkład miejsc pomocniczych w innym kierunku. Będą one posunięte naprzód tam, gdzie wre bitwa, tak, jak się to niejednokrotnie działo z bardzo dobrym skutkiem w czasie wojny południowo-afrykańskiej.

Przechodząc do uzbrojenia Anglików i boerów, trzeba zauważyć, że Anglicy posługują się karabinami Lee-Metworth'a, podczas, kiedy boerowie zaopatrzeni są w doskonałą broń repetierową, karabiny Mauser'a.

Działalność tej broni poznamy najlepiej z odczytu austriackiego sztabowego lekarza i docenta wojskowej chirurgii, dra Jana Habart'a, wygłoszonego niedawno w towarzystwie lekarskiem w Wiedniu.

„Broń palna małego kalibru odróżnia się od dawnej 1) wielką dokładnością i mechanizmem repetierowym, co jej zjednało nazwę broni dalekonośnej; 2) większą twardością pocisku, która wytwarza większą siłę przebijania i mniejszą elewację, co umożliwia trafianie do większej liczby przedmiotów; 3) w końcu przez dalekoność i pewność strzału. Do tego przyczynia się zaopatrzenie żołnierza w większą ilość amunicji, co umożliwia częste strzelanie. Broń małego kalibru niesie na przestrzeni 500 metrów z zadziwiającym skutkiem. Miazdzy bowiem i druzgoce na tej odległości substancje kostne, otwiera zaś organy ciała napelnione miękką substancją, jak czaszkę, serce, żołądek i t. d., na dość dużej powierzchni. Ta siła działania nazywa się strefą wybuchową ognia na bliski dystans. Oddział wojska, który na ten promień zdołał zwabić nieprzyjaciela, a jest zaopatrzony obficie w amunicję ma wszelkie widoki wygranej. W tym kierunku okazali się boerowie nie tylko mistrzowskimi strzelcami, ale nadto wybornymi znawcami dyscypliny strzelania. Zalety te były widoczne pod Spionskopem i przy odparciu kolumny Buller'a. Na dalszy dystans działa ta broń, jak to już wyżej powiedziano, łagodnie. Artylerya polna najwięcej używa w południowo-afrykańskiej wojnie broni metalowej. Szrapnel, który się nabija kulami ołowianymi i pęka w powietrzu. Rany zadane tą bronią są niebezpieczne. Kula bowiem robi w skórze znaczny otwór, w którym pozostają części ubrania i szmaty. Brzegi ran są silnie poszarpane. Użycie środków antyseptycznych jest trudniejsze, niż przy ranach, zadanych przez broń małego kalibru“.

Kule dum-dum, nazwane tak ze względu na fabrykanta w Kalkucie, posiadające straszliwą siłę wybuchową; nie były używane przez Anglików. Wojska królowej używały ich w wojnie 1897 roku, toczonyj z pogranicznymi szcze-pami w Indjach. Usunięcie ich z wojny południowo-afrykańskiej jest zasługą profesora Bruns'a, który w czasie pokojowych konferencyj w Haadze w r. 1899 nazwał ich użycie nie-ludzkim.

Ostatnie wiadomości.

Rozruchy w Chinach.

Utrzymujący bliskie stosunki z francuskim ministerjum spraw zagranicznych „Temps“ paryski pisze w sprawie obecnych rozruchów chińskich pomiędzy innemi, co następuje:

„Pekin jest w dalszym ciągu odcięty od świata. Stolica chińska jest otoczona kręgiem żelaza i ani jeden drut telegraficzny nie przedostaje się poza jego obręb. Jest to położenie niezdolne zarówno dla dyplomatów i cudzoziemców, zamkniętych w tem więzieniu, jak i dla rządów, które porozumiewać się nie mogą ze swymi przedstawicielami, ani dowiedzieć się choć w przybliżeniu tylko, co się dzieje w stolicy chińskiej i jakie obowiązki nakłada na nie przewrotność starej, wszechwładnej kobiety. Nie mamy najmniejszych informacyj o tem, w jakich warunkach admirał Seymour z oddziałem wojska międzynarodowego przybył do Pekinu. Odsiecz ta stanowi niewątpliwie ceną pomoc dla przedstawicieli mocarstw. Z drugiej jednak strony zważyć należy, że garstka ta ludzi żadną miarą nie może zapewnić bezpieczeństwa poselstwu i cudzoziemcom, którzy się do nich schronili. Wobec więc gęstych ciemności, jakie pokrywają Pekin, wszystko usprawiedliwia najpoważniejsze obawy. To zaś, co się dzieje w Tien-Tsinie, nie zmniejsza bynajmniej naszych obaw co do położenia w stolicy.

Z ostatnich telegramów wynika, że kroki zaczepne zostały tam rozpoczęte nie przez „bokserów“, lecz przez regularną armię chińską. Trzeba było odpiierać kilkakrotnie powtarzające się ataki tych żołnierzy „syna nieba“. Koncesya europejska w Tien-Tsinie została zbombardowana. Drobnny oddział mieszany, broniący cudzoziemców, opanował chińską szkołę wojskową i zburzył ją pospół ze złożonemi w niej znacznemi zapasami amunicji. Bitwa, która się zaczęła d. 17, wrzała jeszcze d. 20 b. m. Sądzo-

no, że d. 21 wieczorem przybrała ona obrót pomyslny dla Europejczyków. Nadzieja ta nie spełniła się jednak. Admirał bowiem amerykański Kampf telegrafował do swego rządu, że konsul Stanów Zjednoczonych został zamordowany pospołu z 40 misjonarzami amerykańskimi. Ostatnia ta wiadomość zdaje się dotyczyć kilku następujących po sobie rzezi, w których w rozmaitych punktach miasta padła ofiarą pewna liczba chrześcijan miejscowych a następnie i samych misjonarzy.

Posiłki są w drodze. Część ich, która przebyć potrzebuje względnie niewielką tylko przestrzeń, stanąć może lada chwila w Tien Tsinie. Inne, które odplynęły dopiero co z Brestu albo z Portsmouth, nie mogą nawet przy największej szybkości przewozu przybyć na miejsce rozruchów prędzej, niż za miesiąc, lub sześć tygodni. Przedewszystkiem ten okres przejściowy usprawiedliwia wszelkie obawy.

Tien-Tsin winien być uwolniony i zabezpieczony przed powtórzeniem się ostatnich wypadków. Pekin winien być zajęty. Dwie te operacje są konieczne i to z dwóch względów. Najpierw, aby zażegnać najgroźniejsze niebezpieczeństwo i zapobiedz nieszczęściom, których rozmiar nie dadzą się przewidzieć z góry; powtóre, aby działać na wyobraźnię Chińczyków, stawić im przed oczy należyty dowód potęgi i solidarności mocarstw. Wątpić nie należy, że rządy, zainteresowane w Chinach, zdecydowały się podporządkować wszystko temu dziełu ogólnego dobra. O ile rzeczą jest naturalną, uprawnioną, a nawet pochwałą godną, że każdy z nich pragnie brać udział w tem wspólnym dziele, o tyle ubolewać by wypadało, gdyby pod tym pozorem i w celu zapobieżenia niezgodnej przewadze tego lub owego kontyngensu w oddziale wojska międzynarodowego starano się opóźnić akcję, która domaga się jaknajwiększego pośpiechu.

Wypadki w Chinach.

Chiński dyrektor kolei, Szeng, ogłosił w Szangaju, że cudzoziemcy w Pekinie do środy nie ponieśli żadnej straty, ale że z pałaców ambasadorskich stoją jeszcze: austriacki, angielski i belgijski, gdy wszystkie inne do szczytu spalono. I z innej strony donoszą z Szangaju, że Chińczycy w Pekinie rzeczywiście wszystkie prawie ambasadory spalili, a również dodają, że poselstwa austriackie, angielskie i belgijskie jeszcze stoją.

Inny znowu dziennik dowiaduje się, że Chińczycy osaczyli tylko poselstwa i chcą głodem zmusić je do poddania.

Chińscy zbiegowie, którzy przybyli w czwartek do Tien Tsinu, donoszą, że mała siła zbrojna (prawdopodobnie armia Seymoura) od kilku dni walczy przeciw licznej armii chińskiej o 40 mil na zachód od Tien-Tsinu i jest już niemal zupełnie zniesiona.

W Szangaju panuje także niepokój. Prefekt tamtejszy wysłać chciał amunicję na północ, został jednak przez władze celne w ostatniej chwili przyłapany.

Chińscy urzędnicy na dwie strony okazują gorliwość. Wobec Europejczyków udają, że bronią ich wszelkimi sposobami, a wobec bokserów znowu oddają się w służbę powstania.

Admirałowie mocarstw postępują w zupełnym porozumieniu pod przewodnictwem najstarszego w randze admirała rosyjskiego.

Telegramy.

Petersburg, 26 czerwca. Minister wojny otrzymał następujący telegram od wiceadmirała Aleksiejewa z Portu Artura z d. 22 b. m.

„Otrzymałem raport pułkownika Anisimowa z Tientsinu z dnia 19 b. m., z którego widać, że położenie oddziału jest bardzo niebezpieczne. Komunikacja przerwana. Bandy chińskie otoczyły Tientsin i bombardują z armat wielkiego kalibru, zrządzając znaczne straty. Zabito lub raniono siedmiu oficerów, 150 szeregowców. Nabojów i kul pozostało mało. Przebić się do Taku trudno, tak samo przewieźć kobiety, dzieci i rannych. Linia kolejowa zupełnie zrujnowana. Raport dostarczono dzięki szczęśliwej okazji. General Stesel wysłał Anisimowi co było pod ręką. Dzisiaj 21 b. m., miałem nadzieję, po wyładowaniu arteleryi wyruszyć z pozostałymi, pozostawiając załogę w Taku. Poważny stan położenia wkłada na mnie obowiązek zarządzenia ostatecznego środka: nie czekając na wojska z Władywostoku, wysłać niezwłocznie, dzisiaj w nocy jeden batalion dziesiątego pułku“.

Londyn, 27 czerwca. Admiralicja ogłasza następujący telegram wiceadmirała Bruce, datowany z niedzieli z Czi-fu. Oddział admirała Seymoura składa się z mniej więcej 2000 ludzi, użytych z załóg okrętowych; pomoc była niemożliwa, ponieważ Seymour został odcięty i otoczony w Tien tsinie, gdzie w dalszym ciągu toczy się walka na śmierć i życie.

Dowódcy okrętów cudzoziemskich zdecydowali się na atakowanie Taku dopiero wtedy, gdy wojsko chińskie zamówiło pociągi kolejowe w celu atakowania Tientsinu, zburzyło Tongku, wzmocniło forty Taku i założyło miny w rzece Peiho. Odtąd główne wysiłki skierowane są na danie odsieczy Tientsinowi.

Od tego czasu przybyły wojska angielskie z Hongkongu, a niebawem przybędą 3000 japończyków, 2000 francuzów i 1000 Niemców. Nie wiadomo nic dokładnego o operacjach wojsk cudzoziemskich.

Londyn, 27 czerwca. W izbie gmin Brodriek oświadczył, że od zaostrzenia się położenia w Chinach, ustała wszelka komunikacja z rzą-

dem chińskim, wszelkie telegrafy są przerwane. Od piątku niema żadnej ściślejszej wiadomości z Tientsinu, ani o Seymourze, ani o poselstwach w Pekinie. Próba, dokonana w ubiegły czwartek przez wojska rosyjskie i amerykańskie, celem przywrócenia komunikacji z Tientsinem, nie udała się wskutek oporu silnego oddziału wojska chińskiego.

Londyn, 26-go czerwca. Wojska oblegające Tientsin, wynoszą ośm do dziesięciu tysięcy żołnierzy dobrze uzbrojonych i po europejsku wyćwiczonych. Bombardowanie straszne, straty po stronie Europejczyków wielkie. Chińczycy walczą nadzwyczaj mężnie.

Londyn, 27 czerwca. Według nadeszłych tu prywatnych wiadomości, armia Roberta jest unieruchomiona w Pretoryi z powodu braku żywności i chorób. W samej tylko Pretoryi leży około 5000 chorych angielskich żołnierzy.

Newyork, 28 czerwca. Stany Zjednoczone postanowiły wysłać do Chin 10,000 żołnierzy pod dowództwem gen. Milesa.

Londyn, 27 czerwca. Rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z Anglią umowę, która obowiązuje obydwaj rządy, aby żadnemu z mocarstw po przywróceniu porządku w Chinach nie przyznawać stanowiska przemagającego.

Chiny od trzech miesięcy otrzymywały po 20000 karabinów miesięcznie.

Londyn, 27 czerwca. „Daily telegraph“ donosi z Szangaju: Urzędnicy angielscy oceniają liczbę powstańców chińskich na trzy miliony.

Ze źródeł chińskich zapewniano, że w Pekinie proklamowano już nowego cesarza. Młodzieńczego syna wszechwładnego dzisiaj w Chinach księcia Tuana.

Berlin, 27 czerwca. Konsul cesarsko-niemiecki w Czi-fu telegrafuje, że admirał Seymour znajduje się o dwadzieścia kilometrów od Tien-Tsinu i prowadzi z sobą posłów cudzoziemskich z Pekinu, ścigani i naciskani przez bokserów i żołnierzy chińskich.

Szanghaj, 27 czerwca. Oddziałowi wojsk indyjskich, złożonych z 800 żołnierzy i 200 strzelców walijskich, udało się przywrócić komunikację z wojskiem niemieckim, amerykańskim i rosyjskim, które przed dwoma dniami było przez Chińczyków odcięte w odległości około 9 mil angielskich od Tien Tsinu.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

— Szczepienie ochron. ospy —

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 czerwca r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upływu czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacji:

1)	stacya wysył.	Koluszki	d. 20 kwietnia	№ kwit.	bagaż.	481
2)	„	Piotrków	d. „	„	„	607
3)	„	Moskwa	d. 23	„	„	350
4)	„	Warszawa	d. 6 maja	„	„	53
5)	„	Kazań	d. 7	„	„	1557
6)	„	Warszawa	d. 12	„	„	446
7)	„	Warszawa	d. 13	„	„	479
8)	„	Kazań	d. 11	„	„	1575
9)	„	Warszawa	d. 15	„	„	632
10)	„	Częstochowa	d. 16	„	„	665

Na stacyi Łódź: stary parasol, stare kalosze litery „O O“, kawałek zwyczajnego drzewa (kij), parasolka, męski parasol, czarny, męski kapelusz, małeńki koszyk, dwie małe ramki, żakiet damski, książka „Brief Moskau Album“, złoty kufer, stary parasol.

Na stacyi Koluszki: damski parasol, pierścione srebny z zielonym kamieniem, pudełko w niem kapelusze damski i dziecinny, laska, stare palto, 3 paczki tytoniu 1/8 funta pudełko gilz i damski kaptanik zawinięte w papier, kaftan, spodnie, brelok złoty wewnątrz dwie fotografie, portygar, damski parasol, rulon z dokumentami.

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA

612-26-21

St. PIOTROWICZ, Piotrkowska 103.

Wyprowadzając z błędni Sz. klientelę, zawiadamiam, że zakład mój fotograficzny znajduje się tylko przy ul. Piotrkowskiej № 103 vis-a-vis J. Heinza. Dla dogodności Sz. pań za osobną dopłatą od godz. 11 r. do 3 popoł. jest przy zakładzie fryzjer damski K. Lewandowski, który czesze podług ostatniej mody. Specjalna pracownia portretów do największych rozmiarów. Zdjęcia wykonują osobiście, o czem komunikując polecam się nadal względem Sz. klienteli.

Z poważaniem Stanisław Piotrowicz, Piotrkowska 103.

PRENUMERATĘ

na wszystkie pisma peryodyczne, krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych przyjmuje i załatwia

Księgarnia i Skład Nut H Milbitz

ul. Piotrkowska № 13.
Katalogi na żądanie bezpłatnie.

748-2-1

Zdolny „Zwirnmeister“

któryby nad 6000 wrzecion dozorował jest poszukiwany. Piśmienne oferty z kopiami świadectw i podaniem warunków wynagrodzenia składać do eksped. niniejszej gazety pod „Kammgarnspinnerei 40“.

Dyskrecję zachowując prowadzę prywatną

Korespondencyę

w trzech językach, głównie francuskim i polskim. Wykończam rysunki do wyboru ołówkiem, kredką lub kolorami jako też i napisy w albumach. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. „Dyskrecya“

751-3-1

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 popoł. i od 3—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 3 (16) czerwca 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
1885	Kwiecień	28	Sosnowiec W.	Łódź	F. Ksontiński	S. Łubiński	1	Narzędzia rzemieśl.	3	2
1919	Maj	1	"	"	I. Żilber	Okaziciel	3	Wyroby żel.	18	33
1019	"	1	Bobrujsk	"	M. Głazman	"	1	Towar wełniany	1	25
426	Kwiecień	29	Docz	"	Nowakowski	"	1	Towar łokciowy	6	35
40373	"	29	Ryga	"	Gerhard i Gej	"	1	Cytry	10	30
3899	"	28	Warszawa W. pos.	"	Kowalewski	"	1	Wosk	—	20
10171	Maj	1	Warszawa W. zw.	"	Pruzansk	"	1	Papier do pisania	7	25
	"	"	"	"	"	"	1	Papier	—	12
10254	"	3	"	"	A. Wróblewski	G. Fereter	23	Papier do obwijan.	247	35
9522	Kwiecień	28	"	"	Korntajek	Okaziciel	1	Wyroby metalowe	4	10
9865	"	29	"	"	Lewkowiec	"	1	Skóry wyprawione	4	—
9880	"	29	"	"	J. Frenkel i C-o	"	5	Prasy do kop.	6	05
15211	"	30	Granica	"	S. Radtenbacher	"	2	Kosy	5	05
4673	"	28	Niekłań	"	nieczytelny	"	253	Buksy żelazne	40	31
825	Kwiecień	14	Złotoust	"	M. W. Szyszkin	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	1	32
5067	Maj	2	Białystok	"	Galanty	"	1	Przędza wełn.	15	26
5068	"	2	"	"	"	"	4	"	52	14
5076	"	2	"	"	"	"	1	"	12	05
4978	"	2	"	"	E. Rozental	"	1	Towar wełniany	—	15
4857	Kwiecień	28	"	"	nieczytelny	"	1	Wata bawełniana	1	03
4858	"	28	"	"	Galanty	"	1	"	—	35
4845	"	28	"	"	"	"	1	Przędza wełniana	9	15
	"	"	"	"	"	"	1	"	9	10
2257	"	28	Jelec tow. p. w.	"	Barbaszyn	Lichtensztein	1	Wyroby wełniane	1	20
694	Maj	2	Wolsk	"	Wolmosow	Okaziciel	2	Wory z łyka plec.	4	17
11	Kwiecień	29	Żutowo Wł. posp.	"	Gnutow	"	1	Sprzęty domowe	—	30
9944	Maj	1	Łublin	"	Maliniak	"	11	Skóry baranie wypr.	84	—
17367	"	1	Warszawa m.	"	Czyński	"	1	Cukierki	—	37

łada, ciastka różne, butersznyt, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznicza, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod -Ap rekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcją p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwasniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła.

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryńskiego piwa i porteru. Walschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokietniańskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonuję takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się taskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i franki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykul.

Fabryka powozów.

Liński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewodowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się taskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35 wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA i zakład reperacyjno-krawiecki Władysława Piętki p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Hydropatyczno-dyetyczne Sanatorium Rogi pod Łodzią

Wszelkich informacji udziela Dr. Littwin, Łódź, Mikołajewska № 18, codziennie od godz. 9 — 11 przed południem, i od 3 do 6 popołudniu jak również na miejscu mieszkający Dr. Oberfeld z Warszawy.

Omnibus kursuje codziennie z Nowego Rynku, od cukierni Konrada na Rogi o godz. 9 rano i 7 wieczorem, odjazd zaś z Rogów do Łodzi o godz. 7½ rano i o 6 popołudniu. 749-5-2

W szkole prywatnej przy ul. Zachodniej № 39 Lekcje wakacyjne

w celu przysposobiania chłopców do **gimnazjum, szkół przemysłowej, handlowej** i nowootwierającej się **realnej** rozpoczną się d. 2 lipca r. b. Kancelarya szkoły otwarta jest codziennie od godziny 8 rano do 6-jej popołudniu.

Thomas.

721-12-4

W Szkole prywatnej męskiej

Ignacego Żychlewicza

Ulica Średnia № 2,

leky wakacyjne i zapis nowowstępujących uczniów rozpocznie się w dniu 2 lipca r. b. 734-3-2

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA I. James Lewy

10-ty rok szkolny.

Przyjęcie nowych słuchaczy od dnia 20 maja (1 czerwca). 762-3-1

Księgarnia

Gebethnera i Wolffa

w Łodzi, Piotrkowska № 74

Telefonu № 317

poleca następujące dzieła:

Zygmunt Gloger. Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy rzeczypospolitej rb. 3 w opr. rb. 3.60.

Aleksander Kraushar, książce Repnin i Polska w pierwszym czterolecu panowania Stanisława Augusta (1764-1768) 2 tomy rb. 5 w opr. rb. 7.

Marion, Miraż. Powieść rb. 1.50 w opr. rb. 2.

Poradnik dla samouków. Część III: I nauki społeczne. II nauki filozoficzne, cena 80 kop.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Otchłań, fantazyja psychologiczna, rb. 1 w opr. rb. 1.40.

„Poezye serya IV rb. 1 w opr. 1.40

„Nad Prądnikiem“ przewodnik po Ojcowie i jego okolicy. Zebrał i ułożył K. W., wydanie ilustrowane rb. 1 w opr. rb. 1.20 i 1.50. 719-0-1

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Miłbitt. Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Cukiernie.

I. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarnie w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czeko-

746-2-2 **W ogrodzie Hotelu Mannteuffla**

odbędzie się we czwartek 28 czerwca b. r. o godz. 8 wieczorem

LETNI KONCERT**„Lutni”**

ze współudziałem orkiestry Quasta.

Wejście 50 kop. Ogród będzie illuminowany.

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

W czwartek d. 28 Czerwca popołudniu od godziny 2-jej począwszy odbędzie się dla członków towarzystwa i wprowadzonych gości

Zabawa Leśna Familijna

przy domku gajowego, przy szosie Konstantynowskiej, na którą najuprzejmiej zapraszamy Sz. członków i przyjaciół naszych.

741-3-2

Zarząd.**Zakłady Zjednoczonych Stolarzy**

i przedsiębiorstwo budowlane

Łódź, Nowo-Spacerowa (Nowa-Promenada) 43.

Polecamy się do wykonania robót: jak przedsiębiorstw-budowlanych, kościelnych stylowych i stolarsko-galanteryjnych.

Przy zakładach istnieje specjalny dział modelarstwa i wyrobu modeli do fabryk.

Z czem poleca się

Za stowarzyszonych—St. Koraszewski

683-8-5

TECHNIK.**Stowarzyszenie wzajemnej pomocy majstrów fabryk
m. Łodzi.**

W piątek dnia 29 b. m. będzie urządzona w lasku miejskim obok ogrodu p. Gehlicha (Nisla) z prawej strony szosy wiodącej do Mani

Zabawa leśna

dla członków, ich rodzin i osób wprowadzonych. Początek o godz. 2-jej popoł. Wejście dla członków 50 kop., dla gości 75 kop.

Bilety dla osób zaproszonych są do dyspozycji pp. członków w lokalu Stowarz. (ul. Główna № 17).

724 3-3

Zarząd.**ŁÓDZKI BROWA PAROWY****KAMIENSKI i S-ka**

ul. Milsza № 53. Telefonu № 170.

poleca swe wyborowe i odleżale piwa

Pilzeńskie**Marcowe ciemne i
Leżak.**

24-20

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie meble nowe i używane. Wielki wybór mahoni. Ceny niskie. 568-6-6

Lekcje wakacyjnew nowootwierającej się szkole
prywatnej męskiej
przy ul. Zawadzkiej 34rozpoczną się dnia 3 lipca r. b. Zapis
przyjmuje się przy ul. Zawadzkiej № 26,
od 10 rano do 6 popołudniu.**Leon Kościanowski.**

757-6-1

Wyprzedaż drzewa!Z powodu zwinięcia mego składu
drzewa, sprzedaję wszelkich gatun-
ków drzewa, sztandary, słupy dębo-
we o 20% niżej kosztu; są także do
sprzedania konie, wozy, wolant,
powóz, sanki, uprzęże robocze i
angielskie, maszyny rolne, kasa
ogniotrwała i rozm. biurowe urzą-
dzenia. 594-20-11**Max Jakubowicz.**

Wólczajska 86 róg Rozwadowskiej

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat
kilka na dostawę wódek do sklepów mono-
polowych i załatwiający dostawy dla re-
stauracji, —obecnie rozszerzywszy swoją
działalność, przyjmuje wszelkie przepro-
wadzki po cenach przystępnych, z odpo-
wiedzialnością za uszkodzenia.Zarządzający D. Szafranowski
644-28-9.

Ulica Pańska № 13.

Od 1-go lipca do wynajęcia sklep z miesz-
kaniem i piwnicą, oraz mieszkania składa-
jące się z 1, 2, 3 pokoi z kuchnią, wo-
dociągami i zlewem. Wiadomość na miej-
scu u stróża albo u właścicielki, Piotrkow-
ska 62 m. 6. 706-10-7**Nowość!****Bryndza Liptawska**
i funt 75 kop.**Musztarda Kremaska**
i funt 75 kop.**HANDEL WIN**i
TOWARÓW KOLONIALNYCH**A. Stepkowski.**

742-3-2

Ogłoszenia drobne.Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne wło-
skie, z tonem salonowym odpowiednim.
Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże.
526-d.Dwa pokoje po 50 rubli rocznie, 1 pokój
za 60 rubli rocznie, 1 pokój za 65 rb.
rocznie, wszystkie na 3 piętrze, do wynaj-
ęcia od 1 lipca przy ul. Skwerowej № 20.
847-3-3Do sprzedania jest zaraz filia piekarska
z wyrobioną klientelą. Wiadomość
w redakcji „Rozwoju”. 857-6-2Dom murowany trzypiętrowy przy ul. Dre-
wnowskiej № 26 jest do sprzedania za
przystępną cenę. Wiadomość u p. Hurwi-
cza z rana od godz. 9½ — 10½ w kancela-
ryi adwokata Maternickiego ul. Nowy-Ry-
nek 9 i pomiędzy godz. 4-7 w kancela-
ryi adwokata Rossmanna ul. Mikołajewska
№ 22. Pośrednictwo wyłączone.
834-3-3pppDo wynajęcia od 1 lipca mieszkania,
składające się z 1 i z 2 pokoi z kuchnia-
mi, oraz pokój pojedynczy z wodociągami
i zlewem. Ulica Widzewska № 104.
866-3-1Kujawskie masło śmietankowe i kuchen-
ne, zawsze świeże, poleca skład masła
ul. Widzewska № 62. 336-26-24SSMagazyn Mód „Felicja” ul. Zielona № 31
Poleca wybór garnirowanych kapeluszy
od najskromniejszych do bardzo eleganc-
kich, wykończonych podług paryżskich i
wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie.
Przyjmuje także i wykończa prędko
wszelkie obstalunki i przeróbki podług
życzeń. 337-26-24SSMłoda osoba (panna) pragnie przyjąć
miejsce na wyjazd na letnie mieszka-
nie przy inteligentnej rodzinie; może wy-
ręczać gospodynię domu Oferty w redak-
cji „Rozwoju” pod lit. H. E.Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po
40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15.
d. —Obiady prywatne na świeżem maśle, do
domów i na miejscu. Mikołajewska №
34 m. 29. 825-5-5Pokój obszerny, frontowy może być ume-
blowany do wynajęcia zaraz. Zawadzka
№ 9 stróż wskaże. 15-6Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca.
Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 ofi-
cyna. 620-d-23Potrzebny zaraz do majątku Pucztew
pisarz prowontowy żonaty. Bliższa wia-
domość w administracji dóbr. Poczta Lu-
tomiersk. Wymagane świadectwa lub re-
komendacya. 750-3-3Potrzebny agent na miasto. Wiadomość
ul. Konstantynowska 15 m. 13. 782-2-2Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliń-
ski i Krakowski, wyczuja w kilku mie-
stach gruntownie rosyjskiego, polskiego,
francuskiego i niemieckiego języka i od-
uczaja bełkotania. Ulica Krótka № 3.
Przyjmują cały dzień. 2-1Rysownik zdolny, który pracował dłu-
szy czas przy budowniczym D. Lande,
a potem w pierwszorzędnym biurze tech-
nicznym, poszukuje miejsca. Wiadomość
ul. Zielona № 19 m. 6. 6-3Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje
się do reperacji w fabryce kamieni
młynskich i narzędzi młynarskich Karola
Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki
maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegiels-
kiego w Poznaniu. 701-13-d.Wspólnik młody, energiczny, może być
kawaler ze średnim wykształceniem
chrześcijańskim, mający gotówki 250 do 400
rb., potrzebny jest zaraz, do powiększenia
interesu farblarsko-przemysłowego, bez
znajomości tegoż fachu, już egzystującego
w Łodzi lat 8, dającego pewnie 100 do 150
procentu, czystego dochodu, a obracającego
kapitałem rocznym 10000 rubli i więcej.
Gwarancya wkładu gotówki zapewniona.
Oferty dokładnie proszę złożyć w kantorze
redakcji „Rozwoju” pod lit. Z. A. 400.
864-3-1Z powodu wyjazdu meble do sprzedania.
Piotrkowska 191 (stróż wskaże).
858-3-1wesZaginęła karta pobytu na imię Maksymilia-
niana Zioteckiego, wydana z gminy Staw.
346-3-2Zaginęła karta pobytu na imię Stanisławy
Parolskiej, wydana z gminy Radogoszcz.
855-3-2Zaginęła karta pobytu na imię Waleryi
Szczeniaki wydana z gminy Radogoszcz
856-3-2Zakład mechaniczno-ślusarski maszyn rol-
niczych przyjmuje wszelkie obstalunki
i reperacje. L. Rosin. Ulica Przejazd
№ 50 w Łodzi. 785-10-9Zaginęła karta pobytu na imię Franci-
szek Parolski wydana z gminy Rado-
goszcz. 854-3-2Zaginęła karta pobytu na imię Ludwika
Ungereheira, wydana z magistratu m.
Łodzi. 863-3-1Zaginął paszport na imię Wawrzyńca
Począskiego, wydany z gminy Piątek.
859-3-1Zaginęła karta pobytu na imię Walentego
Kołata, wydana z magistratu m. Łodzi.
860-3-1

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudzińskizostając na lato w Łodzi, przyjmuje oso-
by interesowane od godz. 7-8 wieczorem
dla niezamożnych a prawdziwie utalento-
wanych, warunki przystępne.

Nowy-Rynek № 6 m. 22. 706-10-1